Dziennik ŁÓDZKI
JUniOR

" Z Budy"

Zespół Szkół Prywatnych w Opocznie
ul.Partyzantów 1a
26-300, Opoczno

Numer 3 02/21

www.juniormedia.pl

ORGANIZATOR PROJEKTU POLSKA PRESS GRUPA

Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego 2021r. w Zespole Szkół Prywatnych w Opocznie

Na zdjęciu: Małgorzata Kołodziejczyk, kl. IV a
charakteryzacja: Ambroży Kleks z " Akademii Pana Kleksa" Jana Brzechwy

Na zdjęciu: Filip Podpora, kl. VI a
charakteryzacja: Staś Tarkowski
" W pustyni i w puszczy"
Henryka Sienkiewicza

Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego
konkurs wewnątrzszkolny

Cel:
- popularyzacja języka ojczystego i kształcenie świadomości językowej wśród uczniów klas IV–VIII szkoły podstawowej oraz klas licealnych;
- podkreślenie bogactwa, różnorodności i piękna języka ojczystego.

Kategorie:

szkoła podstawowa (klasy IV – VIII)
- uwiecznij na zdjęciu swoją charakteryzację na ulubionego bohatera literackiego;
- napisz opowiadanie z elementami opisu i dialogiem na temat: „Moje spotkanie z bohaterem literackim”. Twoja praca powinna zawierać co najmniej 200 słów

liceum
- wykonaj prezentację multimedialną dotyczącą życia i *twórczości* polskiego *pisarza/pisarki*

"Moje spotkanie z bohaterem literackim”

Od zawsze moim marzeniem było uczęszczać do Akademii pana Kleksa. Słyszałem o niej wiele wspaniałych rzeczy. Przyjmowani są tam tylko chłopcy, których imiona rozpoczynają się na literę A. To dobry znak, bo mam na imię Adam. Postanowiłem więc udać się do Akademii i przekonać pana Kleksa, aby przyjął mnie do swojej szkoły.

W poniedziałkowy poranek udałem się do ogromnego parku pełnego dołów i wąwozów. Zatrzymałem się przed wysokim murem, który otaczał Akademię. Podszedłem do oszklonej bramy i nacisnąłem dzwonek. Czekałem chwilę, gdy nagle usłyszałem głos pana Kleksa:

- Kto tam? – zapytał.
- Dzień dobry. Nazywam się Adam i chciałbym chodzić do pana szkoły – powiedziałem niepewnie.
- Już do ciebie idę – odparł nauczyciel.

Po chwili brama otworzyła się i moim oczom ukazał się pan Kleks. Był średniego wzrostu, z rozwianą tęczową czupryną, czarną brodą i pomarańczowymi wąsami. Jego twarz usiana piegami wydawała się być wesoła. Na czubku nosa iskrzyły się srebrne binokle. Pan Ambroży, bo tak miał na imię, uśmiechnął się do mnie i życzliwie zapytał:

- Dlaczego chcesz chodzić do mojej szkoły?
- Słyszałem o wyjątkowych lekcjach, które odbywają się w Akademii. Marzę o tym, aby poznać tajniki przygotowywania potraw ze szkiełek i kolorowych farb – odpowiedziałem.
- Wydajesz się być odpowiednim kandydatem na mojego ucznia – powiedział pan Ambroży. – Jednak powinieneś wiedzieć, że będziesz musiał stosować się do ustalonych reguł. Każdy mój uczeń ma obowiązek wzorowo się zachowywać, nosić szkolny mundurek, punktualnie wstawać i pojawiać się na posiłkach, wykonywać moje polecenia i przestrzegać zasad dotyczących moich sekretów.
- Myślę, że poradzę sobie w wypełnianiu wszystkich obowiązków. Postaram się być pilnym uczniem. Nie zawiodę pana! – obiecałem.
- W takim razie zapraszam do Akademii Adasiu numer pięć. Rozgość się i poznaj nowych kolegów – wesoło odparł pan Kleks.

Od tego momentu stałem się uczniem najwspanialszej szkoły na świecie. Nauczyłem się wiele potrzebnych umiejętności. Stworzyłem nawet swój pierwszy wynalazek. Pan Ambroży był bardzo zadowolony z mojego zachowania. Powiedział mi w tajemnicy, że mam szansę w przyszłości, gdy go zabraknie, zostać właścicielem Akademii.

Adam Dróżdż, kl. IV a

"Zmiany"

Pewnego dnia wpadłam na pomysł, aby poprawić “Miecz Kagenowy” Bolesława Mrówczyńskiego. Chciałam zetrzeć wszystkie złe charaktery. Niestety, te, które istniały naprawdę, nie dawały się skasować, a więc trochę ich zostało, lecz cel był osiągnięty! W książce zrobiło się spokojniej, Krysta nie musiała tyle walczyć! Było tak jak lubię; wszędzie spokój, mniej wojen. Zadowolona stwierdziłam, że po ciężkiej pracy należy się odpoczynek i położyłam się w hamaku.
Nie wiem, kiedy usnęłam, ale musiało tak być, bo obudziłam się czując, że ktoś potrząsa moją ręką. Powoli otworzyłam oczy i niemal od razu je zamknęłam, bo pomyślałam, że nadal śpię. Zobaczyłam przed sobą postać w zbroi, jakby żywcem wyjętą ze średniowiecza.
Po dłuższej chwili odważyłam się spojrzeć na dziwnego gościa. Była to dziewczyna, na co wskazywała smukła sylwetka i zarys piersi pod pancerzem. Przedmiot przyczepiony do jej paska przeczył trochę temu jednak. Przy pasie przypięty był miecz. Gdy przyjrzałam się jej uważniej zauważyłam, że jej oczy mają dziwny wyraz smutku, a zarazem powagi, co dodaje jej uroku.
Jedna tylko postać przychodziła mi do głowy, więc spytałam:
-Tyś Krysta?
Mój gość poruszył się i powiedział:
-Tak, to ja jestem. Przy...
Nie zdążyła dokończyć, bo się wcięłam
-To jest słynny rodowy miecz Kagenów?! - spytałam wskazując na miecz- Mogę go obejrzeć?
-Nie jest teraz czas na zbędne gadanie- Krysta trochę się chyba zirytowała- Musisz naprawić, to, co zrobiłaś.
-Czyli co?-Nie kojarzyłam, o co jej chodzi-
-Skasowałaś wszystkie złe, fikcyjne postacie.-
-Coś z tego wynika?- byłam nadal zadowolona z wyników mojej pracy, a ona jeszcze w dodatku przerwała mi drzemkę, więc robiłam się opryskliwa. - Przeszkadza ci to?
-Przez ciebie- moja rozmówczyni nadal umiała zachować pozorny spokój- zabijam puste miejsce, by się obronić przed gwałtem.
-Nie możesz tego nie robić?!- pomimo tego, że argument Krysty trafia do mnie, nie zamierzam się poddawać-
-Muszę robić to, co jest napisane.
-Ha, czyli żeby w książce zapanował porządek bym musiała zmienić ją całą.- rycerz-kobieta mnie pokonała- No, dobrze, spróbuję cofnąć, co zrobiłam.
-Poczekam u siebie.-Krysta zaczęła się zbierać-Pa!
Dla mnie nastał czas ciężkiej pracy. W książce, którą miałam w domu złych, fikcyjnych postaci już nie było, a że nie chciałam pokręcić niczego i zamiast Reetza wstawić von der Goltza, to musiałam szukać innego egzemplarza po bibliotekach.
Długo mi to zajęło. Jest to powieść na tyle dawno wydana i rzadko czytana, że mało kto ją ma. Gdy już ją znalazłam w 20 antykwariacie, po odwiedzeniu 32 bibliotek miałam dość. Moje zmęczenie się zdecydowanie zwiększyło, gdy udało mi się wpisać parenaście postaci, każdą po ileś tam razy. Cała operacja zajęła mi rok. Od tamtej pory już się nauczyłam, jeśli książka mi się nie podoba, to nie zmieniam jej. Wolę dwie inne opcje, mniej pracy kosztują: nie czytam jej, wybieram inną lub na jej podstawie piszę własną.

Zofia Urmańska, kl. VIII a

Na zdjęciu: Filip Podpora, kl. VI a
charakteryzacja: Staś Tarkowski
" W pustyni i w puszczy"
Henryka Sienkiewicza

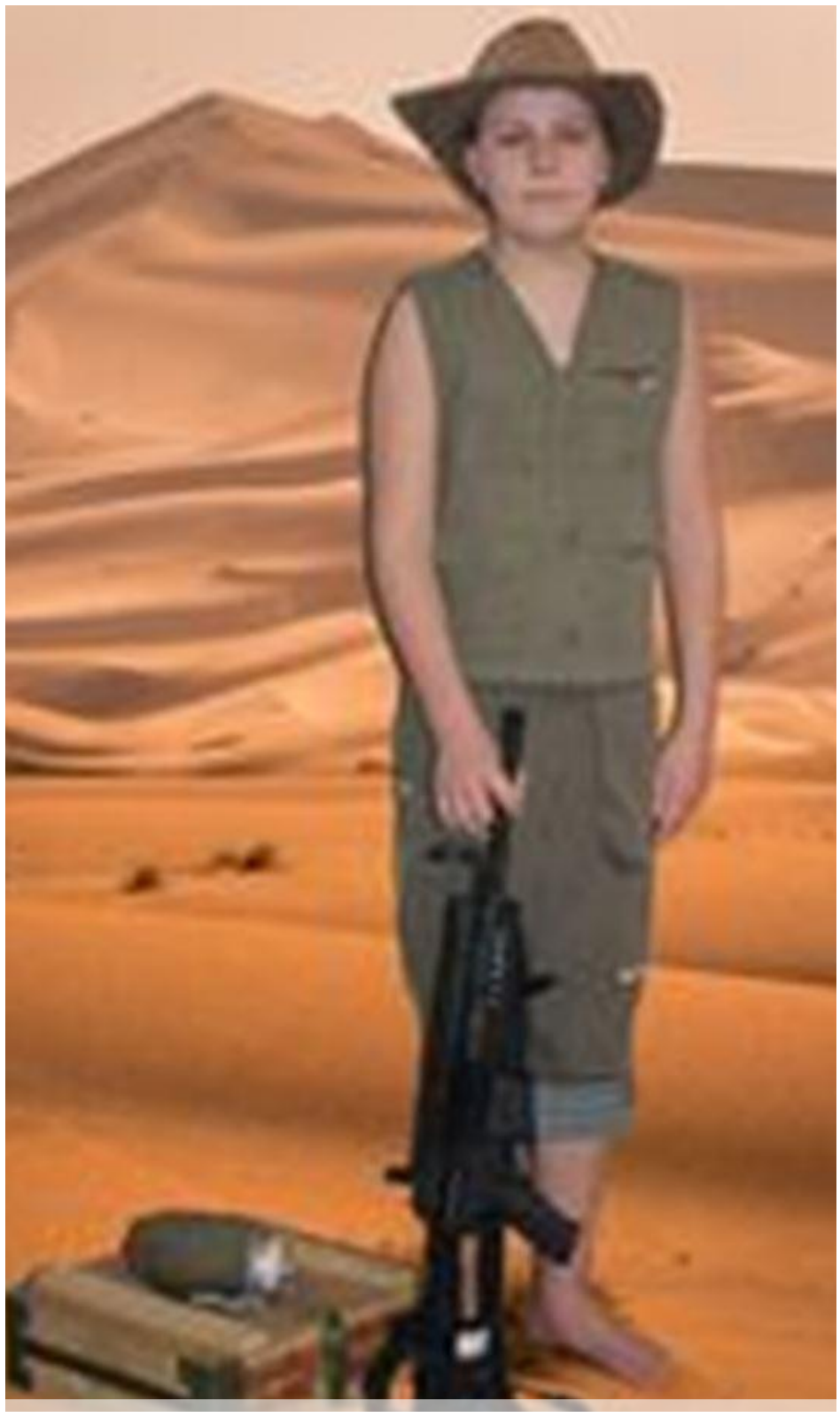

"Książka"

Tak jak w każdy piątkowy wieczór zjadłam kolację i poszłam do swojego pokoju, by poczytać. Uznałam, że po raz drugi sięgnę po książkę Agnieszki Tyszki pt. „ Czego uszy nie widzą”. Ostatnim razem zafascynowała mnie, więc myślałam, że tym razem będzie tak samo.

Byłam już w połowie lektury i miałam pójść spać . Jednak nagle poczułam dziwne mrowienie na całym ciele, chwilę później wylądowałam na jakiejś kanapie. Byłam w szoku, odwróciłam się i zobaczyłam małą dziewczynkę, która bawiła się lalkami.

-AAAA MISIA! TU KTOŚ JEST!- zaczęła krzyczeć.

Usłyszałam czyjeś kroki, ale byłam w takim szoku, że nie mogłam wstać. Chwilę później zaczęłam łączyć fakty. Misia… mała dziewczynka w stroju księżniczki… ZNALAZŁAM SIĘ W KSĄŻCE!.

- Co ty gadasz Zuzk…- nie zdążyła dokończyć. - Kim ty jesteś i co robisz w naszym domu?- spytała.

- Sama nie wiem—powiedziałam - Czytałam książkę i nagle się tu pojawiłam…

- Chwila, chcesz mi powiedzieć, że nagle pojawiłaś się w naszym domu, tak?! - spytała coraz bardziej zdziwiona.

- No… na to wygląda.

- KAROLINA, DZIADKU SZYBKO! – krzyknęła.

Kiedy wszyscy wysłuchali po raz steny mojej historii, nastała kompletna cisza.

- No wiesz..- zaczęła Michalina – Skoro, jak to powiedzieć… czytałaś nas? To może powiem, co się zmieniło od zakończenia książki,

a więc, mama jest znowu w delegacji i zajmuje się nami dziadek. A od taty dostajemy cały czas dziwne listy, nic się nie zmieniło. Zuzia chodzi do zerówki, Karolina jest w 7 klasie, czyli chyba jesteście w podobnym wieku.

- Tak- odpowiedziałam – Nie mogę w to wszystko uwierzyć…

- CHWILA !! – krzyknęła Karolina.

- Czego się drzesz?- spytała Misia.

- Słuchajcie, pamiętajcie wczorajszy list od taty -„ Niedługo zjawi się ktoś, kto rozwiąże wasze problemy”?

- Nasz tata przewiduje przyszłość?- spytała Zuzia.

- Yyy.. nie wiem.. to średnio możliwe, zresztą nie wiemy, o co chodzi z tymi problemami… No bo wszystko się już wyjaśniło, niby nie wiemy za wiele o tacie, ale czy to można nazwać problemem? Raczej nie – mówiła Misia.

- Tak.. to wszystko jest skomplikowane –odparł dziadek – Przejdźcie się na spacer, bo ja muszę posprzątać dom.

Okolica była piękna, mimo iż w mojej rzeczywistości królowała jesień, tu było lato. Pełno dzieci na placach zabaw, wyglądało to jak wakacje, a to tylko najzwyklejsze piątkowe popołudnie, chodź w moim świecie byłaby noc.

- Ej, a słyszałaś o zaginięciu króla Misiolandii ? – spytała Karolina

- Nie- odpowiedziałam – A dawno to było ?

- No tak gdzieś z rok temu- powiedziała Misia- Ale nazwa królestwa pasuje mi do imienia chciałam zauważyć.

Zaśmiałam się.

- Sprawa na razie ucichła, podobno zjadły go szczury!- krzyknęła Karolina.

- SZCZURY?!- przeraziła się Zuzia .

- Przestań opowiadać głupoty- skarciła ją Misia- Nie wiadomo, gdzie się podziewa ten cały król i jakoś mnie to nie interesuję.

- A mnie za to tak- powiedziałam- Skoro już się o tym dowiedziałam, to muszę zgłębić ten temat, czy jest tu w okolicy biblioteka?

- Tak, niedaleko. Możemy tam pójść, tylko zostawimy Karolinę i Zuzię – powiedziała.

- Okei – odparła Karolina.

- Tam są szczury- powiedziałam.

- CO?! To ja zostanę w domu i pobawię się moim misiem- zrezygnowała Zuzia.

Parę minut później siedziałam z Misią w bibliotece

- Tu nie ma nic o żadnym królu Misiolandii- jęczała.

- No ale… poczekaj… Skoro mało kto wie o tym, to raczej logiczne, że nic tutaj nie znajdziemy mówiłam

- No to w takim razie, gdzie można znaleźć jakiekolwiek informacje o nim?

- Nie wiem, może jest gdzieś schowana, jak w jakimś kryminale? – zaśmiałam się.

Wstałam i przeszłam z do działu historycznego, który był na samym końcu biblioteki, a że ta była bardzo duża, to trochę nam to zajęło. Kiedy żeśmy tam doszły, po kolei sprawdzałyśmy każdą książkę, aż w końcu natrafiłam na taką, której nie dało się wysunąć.

- Misia, chodź mi pomóż- szepnęłam.

- Co, o co chodzi? Co to ? – spytała.

Po chwili szarpania, cały regał obrócił się i naszym oczom ukazały się wielkie, złote drzwi.

- Wchodzimy ?

- Jeszcze pytasz – odpowiedziała.

Gdy weszłyśmy, drzwi za nami się zatrzasnęły. Spojrzałam na Misie, a ona na mnie. A potem obie na pomieszczenie. Było piękne, posiadało jedno okno na samej górze, dlatego było dość ciemno. Ściany były pokryte różnymi napisami, które wyglądały genialnie, a na środku stało biurko. Powoli podeszłyśmy do niego. Leżał na nim list.

- Czytać? – spytałam.

- Dawaj – odpowiedziała.

- Dobrze. Brawo dziewczyny, widać, że po raz kolejny miałem rację. Zaraz wszystko zrozumiecie. Ada, nie jesteś tu przypadkowo, jesteś jedną z nielicznych osób, które mają odpowiednie predyspozycje do takiej misji. Na szczęście podołałaś. Misia, ty również jesteś bardzo dzielna. Kiedy wreszcie zrozumiecie, nie możecie nikomu o tym powiedzieć. TAOTAO

- Nic nie rozumiem, wiem tylko, że napisał to mój tata..– powiedziała Misia.

- Ale ja chyba rozumiem… Misia, jesteś księż… - nie dane było mi dokończyć.

Z powrotem znalazłam się w moim pokoju, zegarek nad biurkiem wskazywał, że byłam tam tylko 5 minut. Ciekawe, jak Misia odnajdzie się w roli księżniczki? Może wkrótce się o tym dowiem. Tylko muszę znaleźć sposób, by ponownie trafić do świata książki „ Czego uszy nie widzą”.

Adrianna Poddębniak, kl.VIII a

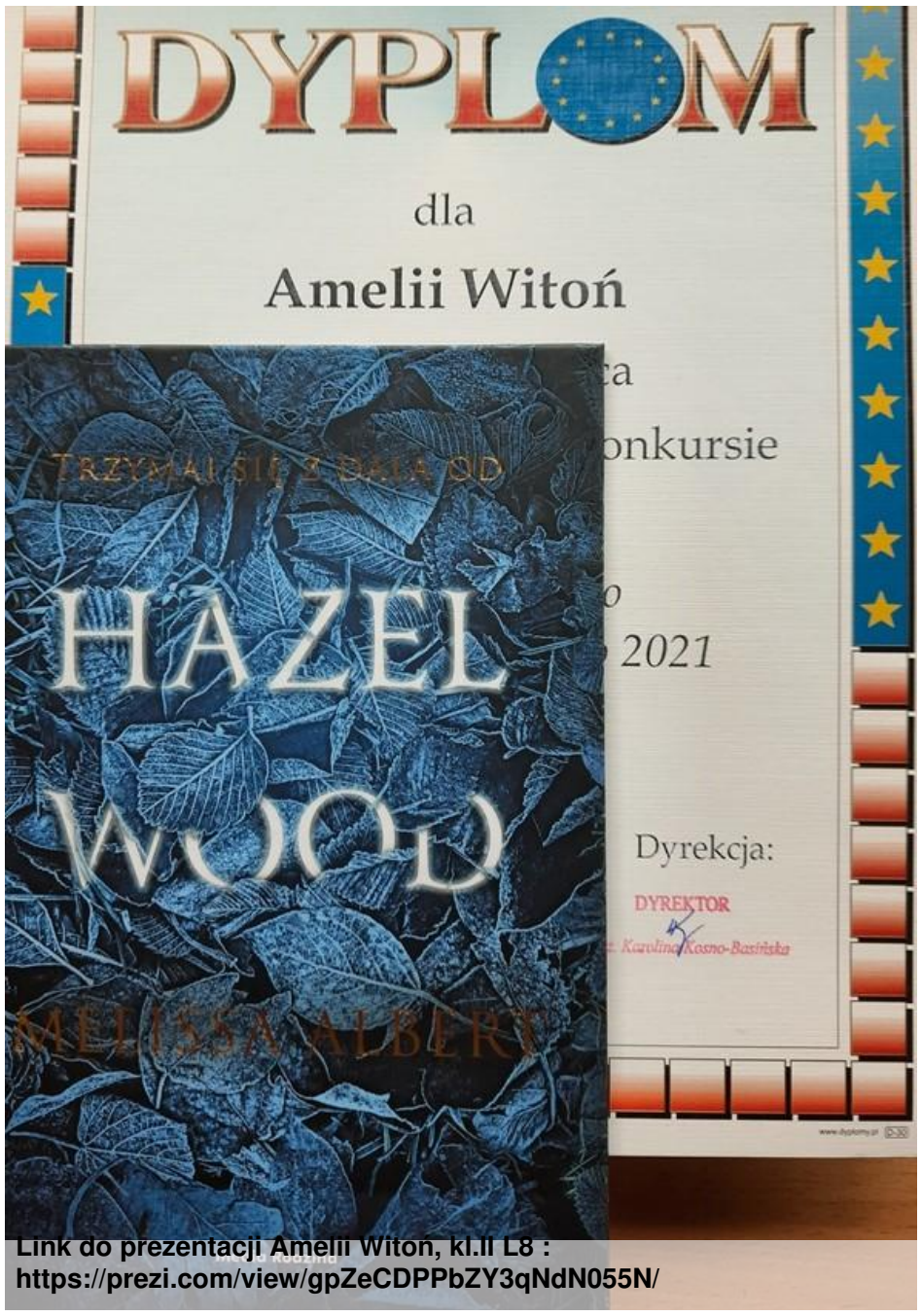

Link do prezentacji Amelii Witoń, kl.II L8 :
https://prezi.com/view/gpZeCDPPbZY3qNdN055N/

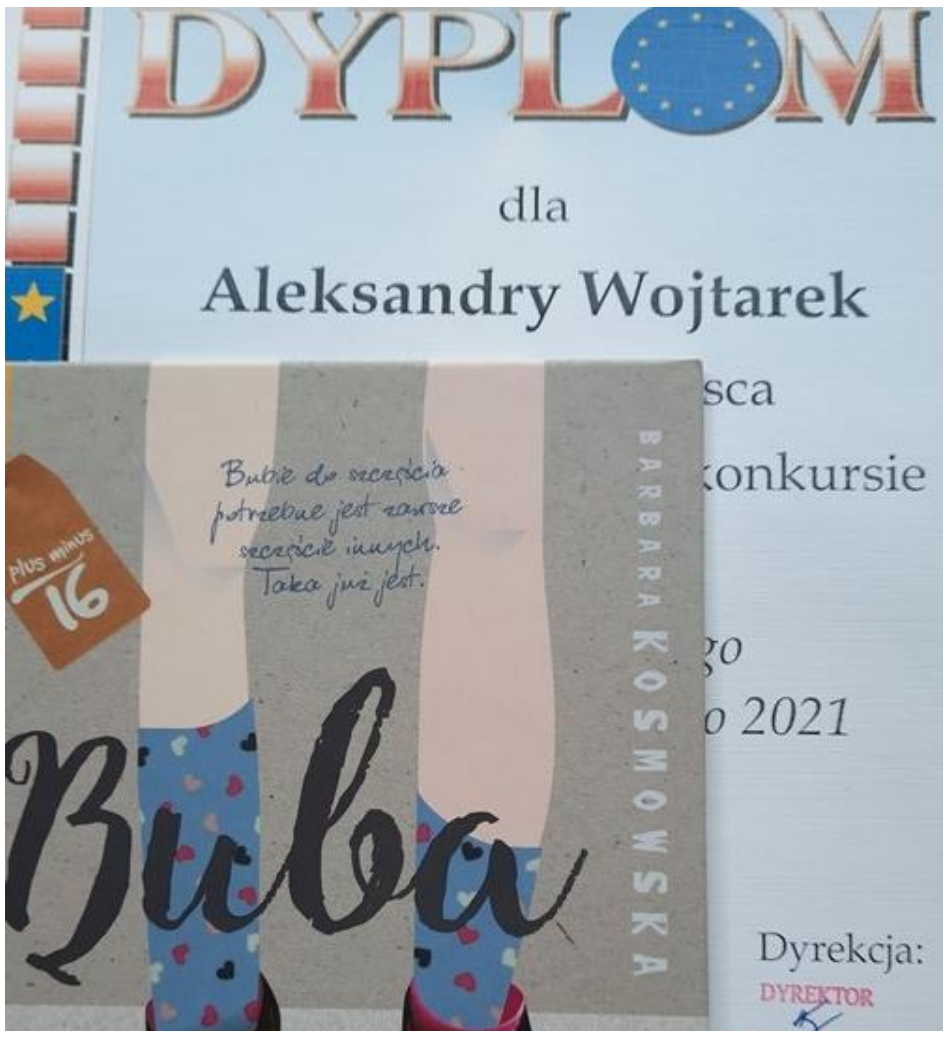

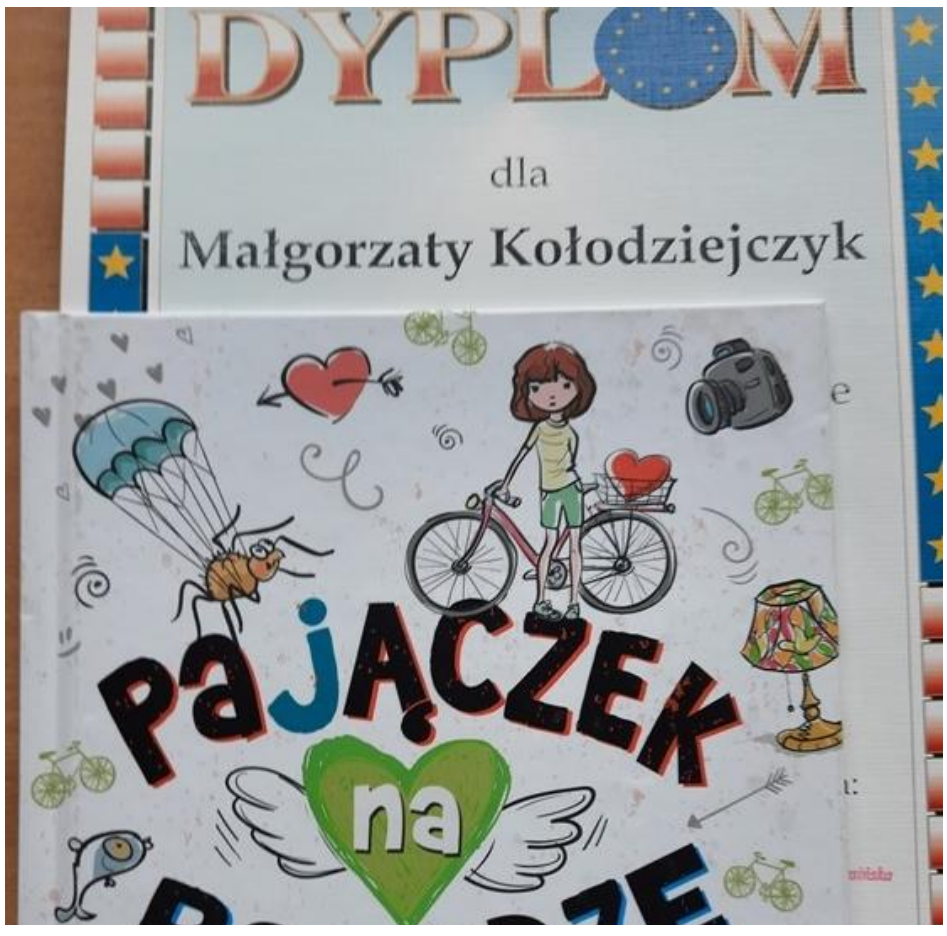

Na zdjęciu: Aleksandra Wojtarek, kl. VI a
charakteryzacja: Kreska
"Opium w rosole" Małgorzata Musierowicz